

OPOKA

W KRAJU 32(53)

Kórnik

grudzień 1999

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego wszystkim czytelnikom *Opoki w Kraju* życzę wielu łask od Bożej Dzieciny. Przed nami rok Jubileuszowy. Oby okazał się dla nas wszystkich okazją do rozrachunku z przeszłością i początkiem nowej lepszej przyszłości, opartej na wierności Bogu i Polsce, na obecności nauki Kościoła w naszym życiu prywatnym i zbiorowym. Niech wiara, nadzieja i miłość towarzyszy wszystkim naszym poczynaniom.

Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis.

Stronnictwo Narodowe

W dniu 19 grudnia 1999r. odbędzie się Kongres zjednoczeniowy Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Narodowo Demokratycznego. W 10 lat po utworzeniu SND, po kilku nie udanych próbach zjednoczeniowych, wreszcie dochodzi do scalenia. Protokoły zasad jednoczenia, uzgodnione przez komisje wspólne i zarządy obu stronnictw, zostały ratyfikowane przez Radę Naczelną SN w dniu 20 listopada i przez Radę Polityczną SND w dniu 27 listopada. W rok 2000 wejdziemy więc już razem jako jedno Stronnictwo Narodowe. Chcemy zapomnieć o przyczynach, które doprowadziły do tej gorszącej dwoistości. Zapraszamy wszystkich myślących narodowo, a którym ta dwoistość utrudniała zdecydowanie się na włączenie do pracy politycznej, aby teraz się włączyli. Adres Stronnictwa Narodowego pozostaje bez zmian (ul. Krucza 46/118, 00-509 Warszawa, tel./fax 622 16 03). Tygodnik *Myśl Polska* jest pismem naszego środowiska. Zachęcam do czytania go.

Kleptokracja

Amerykańska opinia publiczna dobiera się do skóry Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu (MFW) i Bankowi Światowemu (BŚ). Okazało się, że „pomoc” dla różnych krajów nie koniecznie im pomaga, a niekiedy wzbogaca zachodnich operatorów. Tragiczna sytuacja Rosji ujawniła wiele ciekawych rzeczy.

MFW ściąga pieniądze, również od amerykańskiego podatnika, na pakiety ratunkowe, źle je wydaje, pozwala na ich zagrabienie przez złodziei, wypranie i powrót na Zachód do kiesy hochsztaplerów. Tymczasem MFW przed nikim nie odpowiada! Działa sekretnie i nie jest sprawdzany przez żadne ciało kontrolne. Wyplacił już Rosji 20 mld dolarów, a corocznie wypływa stamtąd nielegalnie 10 mld (*The Free Press* 30.IX.99). A ile wypływa legalnie?

Rosją rządzą złodzieje, cała zorganizowana kleptokracja, narzucona temu krajowi przez ekspertów finansowych z Harvardzkiego Instytutu Rozwoju Międzynarodowego (HIID), dostarczonych w 1992 r. przez administrację prezydenta Busha. Pod szefostwem Geralda Corrigan z nowojorskiego banku Rezerwy Federalnej ekipa ta pojechała nauczyć nomenklaturę gry finansowej. Od tego czasu wyprowadzono z Rosji 400 mld dolarów. Ponieważ gospodarkę rosyjską już kilkakrotnie ratował MFW, a więc i podatek amerykański, sprawa trafiła pod dochodzenie Komisji Bankowej kongresu USA. Jak wynika z zeznań przed tą Komisją, na procederze obłowili się nie tylko Rosjanie, ale i Amerykanie. Dochodzenie trwa.

Z tego wszystkiego najciekawsze jest to, co zeznawała Anne Williamson, dziennikarka od wielu lat rezydująca w Moskwie. To ona użyła określenia kleptokracja. Według niej procedura jest następująca:

„Zaczyna się od programów pomocowych dla kraju docelowego, na zasadach rzekomo wolnorynkowych i humanitarnych, udzielając rządowych stypendiów kadrom akademickim, na których można polegać, że dostarczą intelektualnej zastony dymnej, która będzie powtarzana do znudzenia pogubionej publice przez polityków i dziennikarzy. Potem Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy uderzają w kraj docelowy, skłaniając go, by zwiększył podatki, usprawnił operacje bankowe rządu; zachęcają do pożyczania i tworzenia długu poprzez rząd i banki państwowe, pozwalając w miarę potrzeby, by finansowanie przez MFW przynosiło zyski. Potem trzeba zachęcić kraj docelowy, by sprywatyzował własność państwową, równocześnie budując chwiejną, sztuczną infrastrukturę dla rynku papierów wartościowych na tyle dobrą, by zachęcić inwestorów zagranicznych, gotowych podjąć duże ryzyko. Gdy rząd kraju docelowego zaczyna się chwiać, trzeba się wycofać i obserwować, jak spekulanci wymuszają dyscyplinę poprzez napór na walutę kraju. Powstała dewaluacja ułatwia z kolei tani import dla amerykańskich producentów.

Zakończeniem szwindlu jest wezwanie o więcej pieniędzy od obywateli krajów G-7 (głównie Amerykanów), aby zapłacili coś, co się określa jako konieczny pakiet ratunkowy MFW, a co pozwala, by amerykańscy eksperci MFW usadowili się jeszcze silniej w kraju docelowym. Podnosi się podatki, ludność ugina się pod zadłużeniem, a utrzymanie rządu i nieunikniona inflacja wiodą do dewaluacji.

Potem zachodni neokolonialiści mają pretensje o narastające procentem składanym zadłużenie, aby uzyskać jeszcze więcej wywłaszczenia. Gdy im to się uda, wtajemniczeni globaliści dokonują zwrotu o 180 stopni i dostarczają tanie akcje z prywatyzacji i bonów rządowych do kiesy funduszy zbiorowych w USA i do portfeli inwestorów.

Podatek USA jest oskubany na pomoc zagraniczną i na pakiety ratunkowe, a własność niewinnych ludzi za granicą jest wyssana za pomocą albo z powodu nieważnych, albo skorumpowanych władz.” (*The Wanderer* 30.IX.99)

O ile to wszystko dobrze rozumiem, operacja jest podobna do tej, jaką zastosowano w Polsce. Znamy mechanizm wysysania lokalnych pieniędzy np. oscylatorem, i wywożenia ich za granicę. W 1991 r. Gąsiorowski i Baksik wywieźli je do Izraela. Ale jest też wywóz legalny w postaci zwolnionych od podatków zysków, kupionych za tanioczę przedsiębiorstw, spekulacji giełdowych.

Główne media zbagatelizowały zeznania Anne Williamson w Kongresie, ale *The Wanderer* (14.X.99) odnalazł ją i przeprowadził z nią wywiad. Podaje ona więcej nazwisk konkretnych osób z administracji Clintona, a w szczególności z HIID, którzy uczestniczą w tym niecznym procederze. Ci Amerykanie sami wybrali sobie partnerów w Rosji do rządzenia nią. Zagraniczne pożyczki szły do prywatnych kieszeni tych ludzi po obu stronach Atlantyku, a obowiązek spłaty spadł na ludność Rosji. Sąd w Bostonie prowadzi dochodzenie w sprawie korzyści ludzi HIID z kieszy podatnika amerykańskiego (Harward leży w Bostonie). Kiesa rosyjska jest do rozgrabienia na zasadzie wolnej amerykanki. Pewna stabilizacja rubla do roku 1998 dokonana została kosztem nie wypłacanych pensji ludziom w Rosji. Ludność jest bardzo biedna i absolutnie sama, utraciła wszelkie instytucje opiekuńcze, system prawny, polityków, policję. Cały dochód - jak za czasów ZSRR - sływa do Moskwy, ale wtedy był rozprowadzany po kraju. Dziś nie ma jego redystrybucji, tylko wypływa on do prywatnych kont za granicą, kont rosyjskich i amerykańskich złodziei.

Przy okazji Anne Williamson opowiada o swoich trudnościach z wydaniem książki o Rosji. Podpisała kontrakt na jej wydanie z firmą Farrar, Strauss i Giroux, która zwlekała, stawiała różne trudności, aż wreszcie autorka dowiedziała się, że kontrakt ten wykupił od wydawnictwa George Soros, o którego rzekomo filantropijnej działalności w Rosji szeroko pisała.

W Bostonie praca prokuratury trwa. Tymczasem dobrze nam znany ekonomista Jeffrey D. Sachs, dyrektor Ośrodka Rozwoju Międzynarodowego na Harwardzie, zachwała na łamach *The Wall Street Journal* (17.XI.99) swoje sukcesy w uzdrawianiu gospodarek Europy Wschodniej. Opowiada jak wspaniale się rozwijają, szczególnie w Polsce. Według niego sukces zależy od: 1) szybkiego wprowadzenia gospodarki rynkowej, choć z prywatyzacją łatwo nie jest, 2) obecności sił społecznych kontrolujących władzę, 3) geografii, bo kraje zachodnie łatwiej inwestują u sąsiadów, np. Niemcy w Polsce, Szwedzi w Estonii, Austriacy w Słowenii, 4) historii, która przeszkadza, np. bitwa na Kosowym Polu Serbom, 5) sytuacji wyjściowej - Polsce pomógł rozpad centralnego sterowania już przed rokiem 1989, 6) pomocy zachodniej - np. fundusz stabilizacyjny dla złotówki i darowanie Polsce długów. A czemu Rosji się nie udało? Bo pomoc przyszła, gdy już reformatorów odsunięto od władzy, bo tam rządzą złodzieje, bo nie ma sił społecznych kontrolujących władzę, bo prywatyzacja poprzez bony prywatyzacyjne wzbogaciła hochsztaplerów itd.

I oto mamy dwie przeciwstawne opinie o kondycji gospodarek „wspomaganych” przez MFW i BŚ.

Nie ulega wątpliwości, że u nas sytuacja jest lepsza niż w Rosji. Może rzeczywiście kontrola społeczna nad władzą jest większa (Sachs widzi tu rolę Kościoła i Solidarności) i Niemcy inwestują u nas. Ale nie oszukujmy się. Dla zachodniego gościa pełne półki sklepowe to dowód na sukces. Sachs nie widzi rzeszy bezrobotnych, bezdomnych, spauperyzowanych. Nie obchodzi go los biedniejszej inteligencji, nauczycieli, służby zdrowia. Nie widzi rozpaczliwych rolników pozbawianych

opłacalności produkcji. Nie widzi utraty własności państwowej polskiej na rzecz prywatnej, ale obcej, najczęściej niemieckiej, - a może widzi i to go cieszy. Nie widzi tych, co się kosztem Polski obłowili. Mówi o kasacie długów państwowych, gdy tymczasem one są stale coraz większe. Jego recepta na przyszłość, to szybkie wejście do Unii Europejskiej. Tymczasem u nas opozycja wobec UE gwałtownie rośnie, przekroczyła 50% i to mimo rozpaczliwej akcji propagandowej na rzecz integracji, angażującej nawet Kościół.

Ja widzę różnicę między Rosją i Polską w czym innym. U nas PGR-y padły tak samo, jak kołchozy w Rosji, ale u nas zostały gospodarstwa prywatne, podczas gdy w Rosji został głód. U nas gospodarka sterowana już dawno nie funkcjonowała, a szara strefa po prostu wyszła z cienia. W Rosji centralne ściąganie dochodu pozostało, natomiast zaprzestano redystrybucji, jak mówi Williamson, a przedsiębiorczość sama się nie urodzi bez pozostawienia dochodów przedsiębiorcom. U nas nomenklatura też się uwłaszczyła na majątku państwowym, ale została ze swym majątkiem w Polsce. Jej firmy coś produkują, coś inwestują, kogoś zatrudniają. Pojawiło się też sporo nowej przedsiębiorczości, głównie wśród chłopskich synów, ludzi samodzielnych, zdolnych do podejmowania decyzji na własny rachunek. Operacje typu Gąsiorowskiego i Baksika zostały ujawnione i ukrócone. Polska jest w stanie dobrze funkcjonować, byle jej nie przeszkadza z zewnątrz. Dyktaty Unii Europejskiej, MFW i BŚ nie pomagają, ale wysysają z Polski wszelkie dobra, tak samo jak z Rosji - tylko trudniej u nas znaleźć polskich wspólników do niszczenia Polski. Mimo 50 lat komunizmu jednak coś moralności i patriotyzmu pozostało w narodzie.

Islam zagrożeniem

Działająca w Polsce Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów wydała oświadczenie potępiające bombardowanie Czeczenii, wąpiące w udział muzułmanów w aktach terroru tak w Rosji, jak i gdzie indziej na świecie oraz zapewniające, że doktryna islamu wyklucza zabijanie. Wśród sygnatariuszy jest bp Władysław Miziołek, członek RWKM (*Nasz Dziennik* 6.X.99).

Tuż przed otwarciem Synodu Biskupów Europy Paul kard. Poupard, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury, powiedział w wywiadzie dla *Le Figaro*, że Europa musi być świadoma tego, że islam pragnie ją zdobyć” (Agencja „RU” nr. 42/1999).

JE Giuseppe Bernardini OFM Cap., Włoch, abp Smyrny w Turcji, który spędził w świecie muzułmańskim 42 lata, powiedział na Synodzie Biskupów Europy w Watykanie w dniu 14.X.99r., że islam planuje zająć i pokonać Zachodnią Europę. Wspominał ważne osobistości muzułmańskie, które podczas chrześcijańsko-islamskiego spotkania powiedziały: „Dzięki waszym demokratycznym prawom, wkroczymy do was oraz dzięki naszym prawom religijnym zdominujemy was”. Abp Bernardini twierdzi, że takie pojęcia jak *dialog, sprawiedliwość, wzajemność, prawa człowieka, demokracja* mają zupełnie inne znaczenie u muzułmanów niż u ludzi o korzeniach chrześcijańskich. Ostrzegał europejskich biskupów przed naiwnością w ich kontaktach z islamem. Wyjaśnił też, że petrodolary nie są wykorzystywane do tworzenia miejsc pracy w krajach ubogich Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, ale do budowy meczetów i muzułmańskich ośrodków kulturalnych w krajach

chrześcijańskich, gdzie znajdują się muzułmańscy imigranci, również w Rzymie (*The Wanderer* 28.X.99). Abp Bernardini przyznaje, że należy odróżniać fanatyczną mniejszość od spokojnej ucziwej większości, ale zapewnił, że na rozkaz wydany w imię Allacha czy Koranu pójdą zwarci i zdecydowani. Sympozjów chrześcijańsko-muzułmańskich nigdy nie organizuje strona muzułmańska bo, jak powiedział mu pewien dostojnik islamski, „nie ma niczego, czego byście mogli nas nauczyć, ani niczego czego byśmy się mieli nauczyć od was” (*Nasz Dziennik* 15.X.99).

Temat islamskich imigrantów poruszony był też przez gościa Synodu, francuskiego filozofa Alain Besancon, który zwrócił uwagę na fakt, że obecność 4 mln muzułmanów we Francji porównać można do liczby praktykujących katolików. Ostrzegając jednak, by nie identyfikować problemu imigracji z problemem islamu. Według niego historia uczy, iż pokojowe współistnienie między chrześcijanami i muzułmanami zawsze było ryzykowne, a gdy Kościół okazywał się niepewny swojej wiary, ludzie zwracają się ku islamowi, jak było w Magrebie, na Bliskim Wschodzie i na Bałkanach (*The Wanderer* 28.X.99).

Prałat Jean-Louis Tauran, Sekretarz Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej ds. relacji z państwami, zauważył w *La Croix* (15.IX.99), że żadna osobistość religijna muzułmańska nie podniosła głosu potępienia masakry ludności chrześcijańskiej w Timorze, podczas gdy Papież Jan Paweł II był odważnym obrońcą praw człowieka, gdy muzułmanie Bośni i Hercegowiny doświadczały tego samego. „Daje to do myślenia!” pisze. Język bardzo dyplomatyczny, ale jest to znacząca wymówka.

W Indonezji w dekadzie 1955-1965 były 2 ataki muzułmanów na kościoły katolickie, w dekadzie 1965-1974 już 46, w latach 1975-1984 aż 89, następnie w dekadzie 1985-1994 liczba ta wzrosła do 132, czyli 13,2 rocznie, a obecnie wynosi 52 rocznie (*The Wanderer* 28.X.99, za indonezyjskim magazynem *Beginikah*).

W magazynie *Time* (27.IX.99) Charles Krauthammer wyraźnie tłumaczy, dlaczego USA bombami wymusiła swoje wejście do Kosowa, a nie interweniuje we Wschodnim Timorze czy Czeczenii. Bo Serbia jest dla USA nieważna, a Indonezja czy Rosja to partnerzy strategiczni. Bombardując Serbię Clinton powiedział: „Czy żyjesz w Afryce, czy w Środkowej Europie, czy gdziekolwiek indziej, jeżeli ktoś krzywdzi niewinnych cywilów i chce ich zabijać z powodu rasy, pochodzenia etnicznego lub religii, a jest w naszej mocy go zatrzymać, zrobimy to”. Tą „doktrynę Clintona” trzeba było odwołać już trzy miesiące później. Została zredukowana do obrony przed słabymi, na których USA nie zależy.

Europa zмага się z islamem już 13 wieków. Kiedyś opanowali Hiszpanię południowe Włochy i Bałkany, sięgając Polski i Wiednia. Hiszpańska *rekonquista* trwała siedem wieków. Od odsieczy wiedeńskiej w 1683 r. Ottomanie systematycznie cofają się z Bałkanu. Dziś Turcja ma zaledwie przyczółek w Tracji. Po wojnach bałkańskich na początku naszego wieku pozostali na Bałkanie muzułmanie zostali podzieleni między Albanię, Kosowo, Czarnogórę, Macedonię i Grecję, jak twierdzi Muhammed Stubla z Albańskiego Towarzystwa Islamskiego w Londynie, aby nie dopuścić do powstania Wielkiej muzułmańskiej Albanii (*Apropos* 23.V.99). Wiemy jednak, że Północna Afryka, przejmowana od połowy XIX w. przez europejskich kolonialistów (Francja, Anglia, Włochy, Hiszpania), w latach 60. w ramach dekolonizacji wróciła pod panowanie muzułmańskie. Podobnie holenderska Indonezja czy portugalski Timor Wschodni znalazły się pod władzą muzułmańską. W Afryce

ekspansja islamu na południe, do krajów murzyńskich, postępuje bardzo szybko, a często i krwawo (Sudan).

Muzułmanie mają dziś świadomość swoje słabości militarnej w stosunku do Europy, znajdującej się w sojuszu z USA. Deklarują więc jedynie pragnienie tolerancji dla wyznawania swojej wiary. Jednak nie udzielają jej chrześcijanom, w krajach gdzie rządzi szariat. Nie ma wzajemności. Dziś jeżeli mużulmanie prowadzą gdzieś wojny, to raczej partyzanckie, terrorystyczne, co nie znaczy, że nie przejdą do pełnej ofensywy zbrojnej, jeżeli poczują się silni. Jest już islamska bomba atomowa (Pakistan, a może i Iran). Nie brak też fanatyzmu religijnego. Pamiętajmy, że dla mużulmanina, nie-mużulmanin to niewierny, gjaur, już z tego tytułu zasługujący na śmierć. Tak ustawiając sobie przeciwników niejako zmuszają ich do krucjaty antymużulmańskiej. Udawanie, że chodzi o konflikty etniczne, gospodarcze, międzypaństwowe, to tylko mydlenie oczu. Chodzi o ekspansję wiary. Tymczasem Amerykanom się wydaje, że współpracując z mużulmanami nauczą ich demokracji i kultury współżycia międzynarodowego. Nie rozumieją, jak szybko można każdy konflikt zmienić w świętą wojnę w imię Allacha, na której śmierć równa się zbawieniu. Aleksander del Valle w artykule pt. „Islam i Stany Zjednoczone, alians antyeuropejski” (przedrukowany w *Apropos* 23.V.99) ukazuje, jak to w ostatnich latach USA systematycznie udzielają poparcia mużulmanom w różnych konfliktach na świecie. Fanatyzm religijny Khomeiniego nie przeszkadzał USA popierać Iran, gdy to im i Izraelowi było potrzebne w konflikcie z Irakiem. Stale popierają Pakistan w jego konflikcie z Indiami. Amerykanie dostarczyli 15 mld USD pomocy Afgańczykom w ich wojnie z Rosją. Ściągnęło to wielu fundamentalistycznych partyzantów do Afganistanu. Tam szkolono kadry. Teraz działają oni w Jordanii, Egipcie, Izraelu, Libii, Algierii, Sudanie, a ostatnio w Czeczenii. Amerykanom zależy na dobrych stosunkach z producentami ropy, a dotyczy to nie tylko Bliskiego Wschodu, ale i południa byłego Związku Radzieckiego.

Nie widzę jednak powodu, by Polska automatycznie angażowała się po stronie mużulmańskiej w Kosowie, czy w Czeczenii. Odnoszę wrażenie, jakby Amerykanie nie chcąc samemu angażować się w Czeczenię pchają nas w tym kierunku. To nasi dziennikarze docierają do oblężonych Czeczenów, Polska udziela gościny ich komitetowi politycznemu i rozgłośni radiowej, nagłaśnia rosyjskie barbarzyństwo wojskowe itd.. Podlizując się Ameryce, nie bacząc na nasz interes, pogarszamy stosunki z Rosją i Serbią. Są to konflikty, w które mieszać się nie musimy i nie powinniśmy. Jeszcze przyjdzie nam samemu zmagać się z islamem, kto wie czy nie w niemieckim wydaniu, gdy tam już zdominują kraj.

Moja teczka w SB

Dzisiaj okazuje się, że wszystko może być wykorzystane do politycznej kompromitacji dowolnej osoby. Ponieważ nie wiem kiedy i w jakim zakresie mógłbym być w ten sposób skompromitowany chcę sam napisać co na pewno jest w mojej teczce. Resztę mam nadzieję się dowiedzieć, gdy Instytut Pamięci Narodowej mi ją udostępni.

Na nikogo nie donosiłem, żadnych pieniędzy nie brałem, niczego nie podpisywałem, ale oferty współpracy mi robiono.

W roku 1962 wróciłem z emigracji do Kraju. Od 1946 roku byłem w Anglii i miałem tzw. „paszport nansenowski”, czyli dokument uprawniający do podróży wszędzie z wyjątkiem Polski. Oznaczało to, że miałem azyl polityczny w Anglii. Anglia nie obiecywała mi opieki dyplomatycznej, ale gotowa była mnie przyjąć, gdybym gdzieś zagranicą miał jakieś kłopoty. Dokument ten tracił ważność w chwili przekroczenia granicy Polski, stąd też przyjeżdżając traciłem prawo azylu w Anglii. Musiałem więc mieć pewność, że do Polski mnie wpuszczą. Pragnąc wrócić, starałem się w konsulacie w Londynie o wizę repatriacyjną. Zwodzono mnie przez kilka miesięcy. W końcu napisałem skargę na konsula do szefa MSZ, Adama Rapackiego. W liście tym napisałem, że jestem synem Jędrzeja Giertycha, co stanowi zapewne przyczynę trudności.

Rapacki znał mojego ojca. Byli współwięźniami oflagu w czasie wojny. Zareagował natychmiast. W konsulacie, z wielkimi przeprosinami, natychmiast dali mi wizę i następnego dnia wracałem do Polski.

Wiadomość o tej interwencji Rapackiego szła za mną i słyszałem wokół siebie plotki, że mam chody w MSZ-ecie.

Oczywiście po przyjeździe do Polski byłem stale pod obserwacją. Zgłosiłem się by odbyć służbę wojskową, ale mnie nie przyjęli (miałem 26 lat). Koledzy z pracy (w Instytucie Dendrologii w Kórniku) zaraz mnie pouczyli, kto pracuje uszami. Przyjąłem zasadę maksymalnego nagłaśniania moich poglądów politycznych. Moi „słuchacze” chętnie mnie podpytywali, bo dzięki temu mieli o czym pisać. Nieraz miałem uczucie, że wypytyują, ale równocześnie trochę się boją moich „koneksji”. Odwiedzali mnie w domu dziwni goście, niby to w jakichś doraźnych sprawach, ale wyraźnie z misją wypytywania. W pewnym okresie byłem też wzywany na przesłuchania (do Hotelu Bazar w Poznaniu), które przeprowadzał ze mną pracownik służb specjalnych. Gdy zasugerowałem, że może jest on z jakiegoś obcego wywiadu wylegitymował się przede mną legitymacją służbową. Nazwiska nie pamiętam. Interesował się głównie przyczyną mojego powrotu. Nie wierzył w motyw wyłącznie patriotyczny. Przyjąłem tą samą zasadę, co wobec kórnickich donosicieli. Mówiłem dużo o moich poglądach, moją ocenę sytuacji politycznej Polski i świata. Zachwalałem też działalność pisarską mego ojca oraz opowiadałem, jak mu pomagam wyszukując pewne rzeczy dla niego w polskich bibliotekach i księgarniach. Po jakimś czasie się znudzili i dali mi spokój.

Gdzieś ok. roku 1977 przyszedł do mnie do pracy jakiś smutny pan, przedstawił się jako pracownik służb specjalnych. Miał do mnie interes. Wiedział, że właśnie jadę do Anglii. Prosił bym namówił ojca, by opublikował w *Opoce* informację o Stefanie Michniku, bracie Adama, zamieszkującym w Szwecji i pisującym w paryskiej Kulturze pod nazwiskiem Szwedowicz. W latach stalinowskich był on sędzią w Sądzie Wojskowym i wydawał wyroki śmierci na AK-owców. Odpowiedziałem, że ustnej informacji ojciec nie opublikuje, natomiast jeżeli chcą to mogą mu dostarczyć jakieś materiały drukowane, na które mógłby się w tej sprawie powołać i że do tego nie potrzebują mojego pośrednictwa. Po moim powrocie z Anglii „smutny pan” odwiedził mnie ponownie i powtórzył mi tę samą odpowiedź, teraz już potwierdzoną przez ojca. Potem ukazała się notatka w sprawie Szwedowicza w piśmie *Narodowiec* wychodzącym w Lens we Francji (29.XI.77). Zapewne więc i tam docierały nasze służby specjalne. Informację z *Narodowca* mój ojciec zacytował w artykule o Michniku (*Opoka* 15, czerwiec 1978).

Następnie zjawił się ktoś już w latach osiemdziesiątych. Roku nie pamiętam, ok. 1985, również przed moim wyjazdem do Anglii. Proponował bym przekazał ojcu zaproszenie do Polski. Chciał by zobaczyć PRL, to lepiej zrozumie co się w Polsce dzieje. Odpowiedziałem, że ojciec nie ma obywatelstwa angielskiego, tylko „paszport nansenowski”, nie może więc podróżować do Polski (był już na Węgrzech). Oni o tym wiedzieli i proponowali, by ojciec przyjechał do NRD lub CSSR, a stamtąd oni już załatwią przyjazd tak, że nie będzie śladu w paszporcie. Informację tą ojcu przekazałem. Nie chciał korzystać z jakiegokolwiek uprzejmości władz PRL. Po moim powrocie zainteresowany znowu się zjawił i dostał odpowiedź odmowną.

Zapewne wszystko to jest w mojej teczce. Nazwisk moich rozmówców nie pamiętam, ale i nie starałem się zapamiętać, bo na pewno nie podawali mi prawdziwych. Rozmówca w sprawie Michnika chciał mnie zaprzysiąc, ale odmówiłem. Stwierdziłem, że jeżeli nie ma do mnie zaufania, to niech mi głowy nie zawraca. Bez zobowiązań z mojej strony powiedział co chciał.

To wszystko jest na pewno w mojej teczce. Piszę o tym sam, by mi nikt nie robił jakichś insynuacji.

Natomiast bardzo ciekaw jestem na ile moja teczka zawiera informacji o działalności, którą przed władzami ukrywałem.

Od pierwszej chwili pojawienia się w Polsce szukałem kontaktów z środowiskami narodowymi. Rozprowadzałem emigracyjną literaturę narodową, a przede wszystkim książki, które wydawał mój ojciec. Każdemu mojemu wyjazdowi za granicę, każdy przyjazd kogoś z mojego rodzeństwa, polegały m.in. na przywożeniu z Londynu książek, a także paryskich *Horyzontów* redagowanych przez Witolda Olszewskiego, w których ojciec regularnie pisywał, a po zamknięciu *Horyzontów Opoki* redagowanej przez mego ojca.

Prowadziłem też inną działalność. Poszukiwałem rękopisów dzieł Feliksa Konecznego. Przepisywałem je lub załatwiałem przepisywanie i dostarczałem do Londynu, gdzie ojciec je wydawał. Czy ktoś o tym wiedział? *Cywilizację żydowską* przepisywałem własnoręcznie na początku lat siedemdziesiątych (pomagał mi też śp. Rufin Twardowski). Sądzę, że gdyby spec służby o tym wiedziały nie pozwoliłyby mi tego wywieźć do Londynu. Wtedy nie było komputerów. Powstały tylko trzy kopie maszynowe. Pierwszą dostarczyłem do Londynu, druga została u mnie, a trzecią miał Twardowski. W pewnym momencie jemu ten maszynopis ktoś ukradł. Ale wtedy książka już była w druku. Jeżeli złodziej był ze spec służb, to po czcionkach na pewno rozpoznano moją maszynę. Nikt jednak mi w pracy nad spuścizną Konecznego nie przeszkadzał. Może nie znali ważności tej pracy. Dziś Konecznego kupić można w każdej księgarni. I jest czytany.

Prezydenckie przymiarki

Na spotkaniu w Poznaniu Andrzej Olechowski zapytany czy byłby skłonny wystartować w wyborach prezydenckich odpowiedział, że „tylko wówczas, gdyby potrzebny był państwowiec, a nie partyjny boss”. To oczywiście oznacza, że tak. Sądzę, że będzie wspólnym kandydatem UW i AWS. Jakim to będzie „państwowcem” wyjaśnił sam: „Państwo narodowe staje się coraz mniej potrzebne i kompetentne, będzie więc systematycznie zamierać” (*Głos Wielkopolski* 20.X.99).

Przypomnijmy, że Andrzej Olechowski to nasz czołowy globalista. Jest on członkiem Klubu Bilderberg, nie odpowiedzialnej przez nikim, zakulisowej formacji, decydującej o przyszłości Europy i Ameryki. Pisałem o tym klubie szerzej w *Opoce w Kraju* nr 1, 2 i 7 (patrz moje „Nie przemogą” tom 1. str. 149-155). Jest to swego rodzaju zakulisowy rząd światowy. Ludzie z tego środowiska (spotykający się raz do roku w gronie ok. 100 osób), to kandydaci do najwyższych urzędów świata. Np. Clinton był członkiem tego klubu na długo przedtem, zanim ktokolwiek o nim słyszał.

Innym takim prywatnym klubem decydującym zakulisowo o losach świata jest Komisja Trójstronna, łącząca elity Europy, Ameryki Północnej i Japonii, ok. 500 osób. I o tym klubie pisałem więcej w ww. miejscu. Teraz dowiadujemy się (*Nasz Dziennik* 22.XI.99), że na czele polskiej odnogi KT stoi Andrzej Olechowski, a członkami są Marek Belka i i redaktor naczelny „Polityki” Jerzy Baczyński.

Jak pisałem już wcześniej (OwK 20, XII 96), funkcjonuje w Polsce, powstała samorzutnie pod przewodnictwem prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, Rada Polityki Zagranicznej. Wśród członków założycieli był też Andrzej Olechowski (*Gazeta Wyborcza* 19.VIII.96). Rada ta powstała i funkcjonuje podobnie jak amerykańska Rada Stosunków Międzynarodowych (CFR), prywatna, ale zakulisowo bardzo wpływowa organizacja, sterująca amerykańską polityką.

Teraz premier Buzek powołał Narodową Radę Integracji Europejskiej. Ta przynajmniej jawnie komuś podlega. Warto odnotować listę członków. *Rzeczpospolita* (4.XI.99) wymienia następujących: Marek Belka, Lech Kaczyński, Zbigniew Niemczycki, Andrzej Olechowski, Władysław Serafin, Krzysztof Skubiszewski, Andrzej Zoll i abp Józef Życiński, określając ich jako „gremium apolityczne”. Ma się zająć przeciwdziałaniem spadającemu poparciu społecznemu dla integracji naszego kraju z UE. Apolitycznie.

To, że Olechowski dziś kandyduje do polskiej prezydentury nie ulega wątpliwości. Pełno go ostatnio w telewizji, zawsze w kontekście apolitycznym. A to widzimy go w Monitorze rozmawiającym o stopach procentowych. A to red. Ibisz przeprowadza z nim wywiad. A to widzimy go w galerii Porczyńskich na promocji jego książki - w ławkach siedzą biskupi. Gdy kard. Macharski jest na poświęceniu dominikańskiego centrum informacji o Unii Europejskich, które w telewizji zachwala O. Marek Pieńkowski O.P., główny referat programowy na tym poświęceniu głosi Olechowski. Przykładów można by mnożyć. Widać, że Olechowski dba o to, by pokazać się jako kandydat katolicki, z koneksjami w episkopacie. O ile przez ostatnie dwa lata raczej unikał światła, by nie być uplątanym w kompromitujący się układ rządzący, to teraz pokazywany jest na okrągło jako mędrzec spoza układów. Nawet reklamuje fundusz emerytalny Banku Handlowego, którego Rady Nadzorczej jest prezesem - zawsze w czasie największej politycznej oglądalności, przed lub po dzienniku TV. Nie wiadomo czy on reklamuje bank, czy bank reklamuje swego szefa. To jeszcze nie jest kampania wyborcza, ale to już jest nagłaśnianie kandydata za darmo, a właściwie na koszt nas wszystkich, ale bez parytetu dla innych potencjalnych kandydatów. Widać, że rządzący mediami układ polityczny, SLD-UW-AWS, pragnie aby właśnie on został prezydentem. Będą też szukać dla niego maksymalnego poparcia wśród biskupów. Obawiam się, że znajdą.

Słyszałem plotkę, że Kwaśniewski nie będzie kandydował do drugiej kadencji. Jeżeli to prawda, oznacza to, że nie chce przeszkadzać Olechowskiemu. A nuż by

wygrał w pierwszej turze! Niech więc lepiej SLD wystawi jakiegoś Oleksego czy Cimoszewicza i odda pole dla jedynie właściwego.

Nie jest też wykluczone, że ZChN wystawi własnego kandydata bez szans, by wykazać się odrębnością od AWS, a równocześnie zagospodarować elektorat Radia Maryja.

Przy okazji inna ciekawostka. W dniu 10 listopada gen. Tadeusz Wilecki ogłosił swoją kandydaturę na prezydenta. Od kilku już miesięcy kandydaturę tę rekomendowało Stronnictwo Narodowo Demokratyczne. Teraz gen. Wilecki zgłasza się oficjalnie. Poparcia udziela mu senator, a zarazem prezydent Szczecina Marian Jurczyk, szef „Solidarności 80”, na sali obecni są Andrzej Lepper, szef „Samoobrony”, pos. Dariusz Grabowski z ROPu i sen. Józef Frączek.

I oto co się okazuje? Jest to wyraźnie kandydat tak niebezpieczny, że wszystkie media, radio, telewizja, główne dzienniki, zupełnie go przemilczają. Gdyby kandydaturę swą zgłosił Lepper, Jurczyk, Łopuszański czy dowolny Jan Kowalski, media by to ogłosiły i wyśmiały. Wszyscy wiedzieliby, że chodzi o kandydata bez szans, więc można o nim mówić. To solidarne milczenie, to krzyżące milczenie, wszystkich mediów wokół kandydatury Gen. Wileckiego, świadczy o tym, że obecny układ rządzący Polską widzi w nim poważne zagrożenie.

NOTATKI

Quigley

Gdy Bill Clinton przyjmował nominację partii demokratycznej na prezydenta w swej mowie stwierdził, że to Carrol Quigley, jego profesor w czasach, gdy studiował na Uniwersytecie Georgetown (jezuickim), pouczył go, jak funkcjonuje świat (*The Free Press* 19.II.99).

Mało kto pamięta Quigleya. Był on autorem 1300 stronicowej książki wydanej w 1966 r. pt. „Tragedia i nadzieja” (Tragedy and Hope). W książce tej opisuje zakulisowe funkcjonowanie świata. Dokumentuje sięgającą XIX w. angielską konspirację założoną przez Johna Ruskina i jego faworyta Cecila Rhodesa, z pomocą bankierskiej rodziny Rothshildów, Jest to zakulisowy ośrodek władzy dążący do sfederowania ludów mowy angielskiej i podporządkowania im świata. Temu miały służyć ufundowane stypendia Rhodesa w Oksfordzie dla Amerykanów, temu założony w 1919 Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych (RIIA), w Anglii i w dominiach, a potem w USA pod nazwą Rady Stosunków Międzynarodowych (CFR), temu stworzenie prywatnego banku Rezerwy Federalnej, trzymającego w kieszeni finanse USA. Quigley pisze na str. 61, że w 1909 r. Walter Rathenau, właściciel niemieckiej firmy General Electric i dyrektor wielu innych, człowiek doskonale poinformowany, powiedział: „300 ludzi dobrze wzajemnie znających się kieruje gospodarczymi losami Europy i wybiera swoich następców ze swego grona”. O klubie 300 pisałem w *Opoce w Kraju* nr. 9, XII.94). Dziś nowymi ciałami tego zakulisowego spisku są Klub Bilderberg i Komisja Trójstronna.

Młody Clinton zrozumiał. Zorganizowane imperialne siły zakulisowych globalistów, przed którymi ostrzegał swoich studentów Quigley, spodobały mu się. Został stypendystą Rhodesa w Oksfordzie, członkiem CFR, Klubu Bilderberg i Komisji Trójstronnej, wreszcie prezydentem USA. Studia u Jezuitów przydały mu się.

###

Kanał broni

Bill Cash, poseł konserwatystów do parlamentu brytyjskiego, stanął na czele opozycji parlamentarnej wobec Unii Europejskiej. Jak pisze (*The Tablet* 16.X.99) głosował za Europą w 1975 r. i za wspólnym rynkiem w 1986 r., ale od 1991 protestuje przeciwko Traktatowi z Maastricht. Traktat ten przewiduje wspólną walutę, czyli unię polityczną, bez prawa późniejszego wycofania się i bez prawa wetowania dalszego procesu integracji. Premier Edward Heath, w dokumencie przedstawionym parlamentowi w 1971 r. zapewniał, że Anglia nigdy nie zrezygnuje z prawa weta. Dziś zamierza to zrobić. Cash ocenia, że wspólna waluta to oddanie decyzji politycznych centralnemu bankowi funkcjonującemu nie demokratycznie. Traktat przewiduje, że bank ten, kontrolując stopy podatkowe, inflację i bezrobocie w krajach członkowskich jest „zobowiązany nie szukać ani otrzymywać instrukcji” od tych krajów. Innymi słowy taka unia ignoruje wolę wyborców. Komisarze Komisji Europejskiej są mianowani, a nie wybierani, i stąd poza kontrolą społeczną. Korupcja w tym gronie zakończona jego dymisją, o czym szeroko donosiły media w tym roku, jest konsekwencją tego braku kontroli.

Ciekawe co Cash pisze o pomocniczości, stanowiącej zasadę funkcjonowania UE. „Stanowi ona nic więcej jak tylko chwyt rzekomo rozpraszający władzę do szczebli lokalnych, a w praktyce koncentrujący władzę w samym środku wszystkich agent rządu europejskiego”. Oto w napastrku sens reformy administracyjnej w Polsce. „Doprowadzi to do kastracji parlamentów narodowych. Zasada pomocniczości jawi się tu jako chory żart”. Anglia nie może na to pozwolić i nie pozwoli, zapewnia Cash. Przypomina, że imperialne sny Napoleona, Bismarcka i Hitlera kończyły się na Kanale la Manche.

###

Strach przed Niemcami

We Francji ukazała się książka Pierre Marion pt. „Wzrost niemieckiej potęgi jest śmiertelnym zagrożeniem dla Francji”, która natychmiast stała się bestsellerem. Marion był na początku lat 80. szefem francuskiego wywiadu. Ostrzega, że Niemcy sięją ideę federalizmu europejskiego i niszczenia państw narodowych, gdyż liczą na narzucenie swojej woli Europie poprzez Unię Europejską. Sensacją jest nie to, że się taka książka ukazała, tylko to, że stała się bestsellerem (*Gazeta Wyborcza* 25.XI.99).

W innej francuskiej książce *Voyage au bout de l'Allemagne* autorzy Alain Griotteray i Jean de Larsan (*Le Figaro* 29.V.99) zastanawiają się czy to Niemcy są europejskie czy też Europa jest niemiecka. Widzą sprowadzanie wszelkiej niepodległości w ramach UE do roli Landów. Coraz częściej dominuje dyktat niemiecki. Przypominają, że kanclerz Konrad Adenauer mówił prezydentowi de Gaulle: „Jesteśmy wielkim, ale równocześnie niebezpiecznym narodem. Powinniście nas bronić przed nami samymi...”. Ten duch trwał aż do relacji Helmuta Kohla z Francois Mitterrand. Ale dzisiaj już go nie ma. Stolica uciekła do Berlina.

###

Ewangelizacja w UE

Wg bp. Tadeusza Pieronka „jednocząca się Europa ... stwarza lepsze możliwości ewangelizacji dzięki wsparciu doświadczenia religijnego i potencjału

moralnego, jakim Kościół dysponuje na całym kontynencie”. Powiedział to na Konferencji „Kościół i kultura współczesna” zorganizowanej w Souvigny, we Francji przez COMECE (Komisję Episkopatów Wspólnoty Europejskiej) (*Wiadomości KAI* 16.IX.99). My jeszcze ani do UE ani do COMECE nie należymy, ale obserwujemy jak tam wspaniale połączone doświadczenia religijne krajów członkowskich wiodą do usprawnienia ewangelizacji.

W dniu 27 XI bp Pieronek był w Sali Kongresowej na Forum Dialogu poświęconym integracji Polski z Unią Europejską. Powiedział tam, że Episkopat Polski i Jan Paweł II są za zjednoczeniem Europy (*Nasz Dziennik* 29.XI.99). Przed kamerą TV bp Pieronek powiedział, że UE to smaczne jabłko, które warto skonsumować (DTV 19.30, 27.XI.99).

###

Megiddo

Wydział Antyterrorystyczny FBI (amerykańskiego federalnego biura śledczego) ogłosił raport pt. „Projekt Megiddo” o zagrożeniach terrorystycznych z okazji nowego milenium (*The Free Press* 26.XI.99). Megiddo to góra w Izraelu, Har-Mageddon, symboliczne miejsce apokaliptycznej zagłady końca czasów (Ap 16.16). Opracowanie straszy zagładą, którą mogą spowodować terroryści z powodu zablokowania się komputerów i wszystkiego co kontrolują, albo z powodu nie załamania się niczego, a to z frustracji, że przygotowania i zabezpieczenia były nie potrzebne. Winni będą ci, co wierzą, że świat będzie miał apokaliptyczny koniec, czyli chrześcijanie. Projekt Megiddo przewiduje, że ataki terrorystów będą skierowane przeciwko Żydom, muzułmanom, zwolennikom filozofii New Age i różnym neo-poganom. Ciekawe czym to zajmuje się rządowa agenda USA! Pointę dopisało życie. Neil Herman, szef Wydziału Antyterrorystycznego FBI opuścił tę agencję i podjął pracę jako kierownik działu gromadzenia danych Ligi Antydefamacyjnej B’nai B’rith. Wszystko jasne.

Właśnie oglądaliśmy w TVP (DTV 1.XII.99) bardzo intensywne rozruchy w Seattle, USA. Protestujący w sile 50 tys. zmusili władze do ściągnięcia Gwardii Narodowej i ogłoszenia godziny policyjnej. Robotnicy, rolnicy, ekolodzy, i inni protestowali przeciwko konferencji Światowej Organizacji Handlu (WTO) planującej liberalizację handlu międzynarodowego. Gniew ludu skierowany był przeciwko międzynarodowym koncernom i bankom, wyprowadzającym zyski i miejsca pracy za granicę, przeciwko finansjerze nie liczącej się z interesem szarego człowieka (*Nasz Dziennik* 2.XII.99). Czyżby to już chrześcijanie zaczęli atakować Żydów w USA?

###

Antysemityzm Nixona

Jak pamiętamy były prezydent USA, nieżyjący już Richard Nixon, wolał zrezygnować z prezydentury niż udostępnić lub zniszczyć taśmy z nagraniami rozmów w jego gabinecie. Jak wynika z udostępnionych teraz, po 25 latach, taśm były tam wypowiedzi antyżydowskie. Powiedział np. „Wszyscy Żydzi są nielojalni” (*Time* 18.X.99).

###

Polacy w Kazachstanie

Piotr Błaszowski przysłał mi kopię swego listu z 17.IX.99r. do premiera Buzka opisującego sytuację, jaką zastał odwiedzając Polaków w Kazachstanie. Są obywatelami trzeciej kategorii, żyją w ciągłym zagrożeniu i ogromnej biedzie, a

spektakularne wizyty grup wycieczkowych do Polski organizowane przez Wspólnotę Polską to tylko mydlenie oczu polskiej opinii publicznej. Ambasada RP robi tylko utrudnienia repatriacyjne. Zmusza do egzaminu z j. polskiego (kazachstańscy Niemcy takich utrudnień nie mają), w odległych miejscach, na co wielu nie stać ze względu na ogromne koszty dojazdu. W ramach egzaminu było np. pytanie „kto i kiedy zbudował Kanał Sueski?”. Cele polityki MSZ są więc wyjątkowo czytelne. W rezultacie ludzie z rodzin mieszanych polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich wyjeżdżają do Rosji lub Niemiec, a Polacy do Polski wyjechać nie mogą. Składanie sprawy na gminy jest tylko ucieczką od problemu. Rząd powinien wyasygnować odpowiednie środki na ten cel i szybko przyjść tej skrzywdzonej przez los społeczności z matczyną pomocą.

Ale MSZ Geremka woli imigrację muzułmańskich Kosowian.

###

Abp Michalik

Wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik skrytykował *Tygodnik Powszechny*, *Gazetę Wyborczą*, *Kulturę* paryską i inne tzw. otwarte kręgi niektórych elit katolickiego laikatu za ataki na Kościół i jego hierarchię. Zarzuca im „zarozumiałość” i niezdolność do „obiektywnej oceny roli Kościoła w świecie współczesnym” (*Wiadomości KAI* 26.VIII.99).

Nareszcie publiczny głos w tej sprawie z najwyższych kręgów episkopatu!

###

Telewizja Familijna

Zamiast Telewizji Niepokalanów ma być Telewizja Familijna. Jak twierdzi organizator imprezy Waldemar Gaspar (*Wiadomości KAI* 26.VIII.99) franciszkanie z Niepokalanowa odsprzedają część akcji inwestorom i w ten sposób uzyska się potrzebny kapitał. Zainteresowane są zachodnie koncerny medialne. Inwestorzy zrobią „dobry interes z franciszkanami”. Spółka TF „nie będzie pieniędzy gromadzić, lecz ich używać, aby służyły realizacji celów rynkowych określonych w biznesplanie”. Powodzenie projektu „przyniesie dochody franciszkanom”. W TF będą programy religijne, serwisy informacyjne, publicystyka, filmy, seriale i widowiska rozrywkowe, no i reklamy. Przewiduje się współpracę z Radiem Plus.

Czy naprawdę katolicka Polska nie potrafi nic zrobić sama? Musi oddawać się obcej komercji? Wyraźnie przeczy temu sukces Radia Maryja. Ciągłe czekamy na prawdziwie polską i katolicką telewizję.

Prezes Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Juliusz Braun, poseł UW, chwali Radiu Plus, a gani Radio Maryja (*Wiadomości KAI* 22.VII.99).

###

Msza dla zwierząt

Tym razem u Franciszkanów na Mokotowie 3 października odprawiona została Msza Św., na której pobłogosławiono zwierzęta (*Nasz Dziennik* 5.X.99). Parafianie z ulubieńcami mieli pozostać na dziedzińcu, ale jak pokazał DTV niektórzy wnieśli zwierzęta do kościoła. Świecenie zwierząt gospodarskich, jak i jadła wielkanocnego, plonów, mieszkań, fabryk i innych rzeczy mających służyć człowiekowi ma w Polsce długą tradycję. Ale Msza Św. jest dla ludzi. To Ofiara za grzechy nasze.

Pan Jezus wypędził barany i woły z świątyni (J. 2.15). Akceptował obecność zwierząt w świątyni tylko jako ofiary (Łk 2,24). Pozwolił, by trzoda świń popędziła na urwisko i utonęła (Łk.8,32-33). Bóg troszczy się o zwierzęta, nie ze względu na nie,

ale ze względu na nas (1Kor 9.9-10). Nie próbujmy zrównywać ludzi i zwierząt w relacji do Boga. To jedno z elementów heretyckiego myślenia wywodzące się z akceptacji teorii ewolucji.

###

Ministrantki

W katedrze olsztyńskiej już normą przy ołtarzu stały się ministrantki. Proboszczem jest ks. Andrzej Lesiński. A oto inna ciekawostka z tej parafii. Na katedrze przez dłuższy czas wisiała reklama funduszu emerytalnego Winterthur (z wizerunkiem psa bernardyna). Jak widać ks. Lesiński ma żyłkę do interesów. Pisałem już wcześniej (*Opoka w Kraju* nr. 5, z IV.94), że jest on członkiem olsztyńskiego klubu Rotary (*Ars Regia* nr. 3/4, 1993). W kościele pw. Wszystkich Świętych w Poznaniu też się pojawiły ministrantki.

###

Od Więzi po Gazetę Wyborczą

Międzynarodowy Kongres Kultury planowany w Lublinie na wrzesień 2000 r. przez Abp. Józefa Życińskiego przewiduje dyskusje nad takim tematami jak „katolicki rock” czy „polityczna poprawność”. Jak zapowiada arcybiskup dyskusje te będą prowadzić ludzie z różnych środowisk, od *Więzi* po *Gazetę Wyborczą* (*Wiadomości KAI* 16.IX.99). Też mi różnorodność!

###

Antykoncepcja

Nowy dokument watykański pt. „Moralność małżeńska i sakrament pokuty” wydany przez radę ds. Rodziny przypomina, że spowiednik ma odmówić rozgrzeszenia, jeżeli penitent stosuje antykoncepcję i nie ma zamiaru zmiany postępowania (*Wiadomości KAI* 5.VIII.99).

Jak podały BBC News (cytuję za *The Wanderer* 11.XI.99) badania przeprowadzone przez Brytyjską Służbę Pomocy Ciężowej (BPAS) na grupie 2000 kobiet zgłaszających się po aborcję wykazały, że ok. 33% z nich zaszło w ciążę mimo używania prezerwatyw, 17% mimo używania pigułki antykoncepcyjnej, a tylko 41% nie stosowało żadnych metod antykoncepcyjnych w chwili zajścia w ciążę. Tak więc „opieka aborcyjna jest koniecznym zabezpieczeniem dla innych metod planowania rodziny” konkluduje BPAS. Tymczasem potwierdza to opinię, że antykoncepcja nie tylko nie ogranicza aborcji ale jeszcze napędza zapotrzebowanie na nią.

Jim Sedlak przedstawił dane na konferencji Amerykańskiego Stowarzyszenia Zdrowia Publicznego w Chicago świadczące o tym, że tzw. pigułka ratunkowa, do stosowania po stosunku, zabija już istniejący płód w 43% przypadkach, gdy się ją przyjmie w ciągu 24 godzin po stosunku, a w 71% przypadkach, gdy się ją przyjmie w 48-72 godz. po stosunku (*The Wanderer* 18.XI.99). Jest więc środkiem poronnym a nie antykoncepcyjnym.

###

Handel organami

W internecie można znaleźć reklamę handlu „tkankami embrionalnymi” (fetal tissue). Oto ostatni produkt rewolucji seksualnej. Nic dziwnego, że Clinton tak bardzo broni prawa do zabijania dzieci w chwili porodu (partial birth abortion), skoro tak są potrzebne ich organy. Ludzkie tkanki można nabyć m.in. w finansowanym przez rządowy Narodowy Instytut Zdrowia (NIH) Centralnym Laboratorium Ludzkich

Embriologii Uniwersytetu Stanu Washington w Seattle. Laboratorium może dostarczyć tkanki normalnych i anormalnych płodów, w wieku od 40 dni do porodu. Tkanki pobiera się w parę minut po śmierci płodu, aseptycznie się je przechowuje i traktuje zgodnie z wymogami zamawiającego. Dostawa może być ekspresowa, tak że organy trafiają do zamawiającego najpóźniej następnego dnia.

W stanie Maryland, USA, działa Fundacja Darów Anatomicznych (Anatomic Gifts Foundation). Istnieją firmy, hurtownie, wstawiające pobieraczy tkanek i organów do klinik aborcyjnych. Np. Opening Lines, filia Consultative and Diagnostic Pathology Inc. ogłasza cennik: \$999 za 8 tygodniowy mózg, \$600 za cały 8 tygodniowy płód, \$350 za szpik kostny, \$550 za gonady itd. wątroba, nerki, śledziona, trzustka, różne gruczoły, oczy, uchy, kończyny, skóry, płuco-serce, kręgosłup - na wszystko jest cena. Cena typu 999.- sugeruje, że jest konkurencja i trzeba walczyć o rynek. Firma informuje matki, że skoro już podjęły trudną decyzję o aborcji, to teraz mogą komuś pomóc, zezwalając na plonowanie tkanek zbędnego im płodu. Tkanki oczywiście są za darmo. Płaci się tylko za ich pozyskanie, utrwalanie, transport itd. Odbiorcami są różne laboratoria badawcze, firmy farmaceutyczne, ośrodki terapii odmładzającej itd. Matki namawia się na jak najpóźniejszą aborcję bo wtedy tkanki i organy są cenniejsze.

Dane te zebrała organizacja obrońców życia „Life Dynamics”, głównie od pewnej osoby, która uczestniczyła przy pobieraniu tkanek i gromadziła dokumenty towarzyszące tej procedurze przy aborcjach. (*The Wanderer* 30.IX.99).

Przypominają się eksperymenty hitlerowskie w Ravensbruck. Wtedy świat cywilizowany oburzał się na Niemców. Tymczasem dzisiaj Harold T. Shapiro, rektor Uniwersytetu Princeton, pisze w renomowanym *Science* (t. 285, nr. 5436, 24.IX.99, str. 2065) o pracy Narodowej Komisji Doradczej w sprawie Bioetyki (NBAC), której przewodniczy. Opracowano usprawiedliwienie moralne dla stosowania abortowanych embrionów ludzkich i ich części, oraz komórek z zapłodnień *in vitro*, do badań naukowych. NBAC dostarczyło 13.IX.99 r. prezydentowi Clintonowi raport, w którym wnoszą o uchylenie zakazu finansowanie takich badań ze źródeł federalnych.

###

Handel jajami

Dzisiaj, za pomocą internetu, można kupić ludzkie jajo, jajo modelki. Handluje Ron Harris, dostarczyciel zdjęć do *Playboya*. Sprzedaż jest na zasadach aukcyjnych. „Oto darwinowska zasada selekcji naturalnej na najwyższym szczeblu. Kto da więcej otrzyma piękno i młodość”. Reklamie towaru towarzyszy zdjęcie dawczyni i informacja o niej, np.: „25-letnia brunetka o polsko-żydowskim pochodzeniu, wiek babki 79 lat...” itd. Harris bierze tylko 20% ceny, reszta idzie na ekstrakcję jaj i dla dawczyni. Koszta zapłodnienia *in vitro*, implantacji mamce, porodu i adopcji nabywca musi ponieść osobno. (Agencja „RU” nr 42/1999)

###

Książki które polecam

Adrien Loubier „Grupy redukcyjne - techniki sterowania i manipulacji wewnątrz stowarzyszeń”, Antyk 1999. Gorąco polecam tą pozycję. Wiele pożytecznych inicjatyw ulega rozmyciu i wykołajeniu z powodu braku orientacji ze strony prawych, ufnych, ale naiwnych, organizatorów, jak się ustrzec przed wrogą infiltracją.

Pierre Virion „Rząd światowy. - globalizm, antykościół i superkościół” Antyk 1999. Aż dziw, że ta klasyczna już pozycja z 1967 r. dopiero teraz ukazuje się po polsku. Jest to kopalnia wiedzy o zakulisowych machinacjach Illuminatów, Klubu Bilderberg, masonerii i innych sił zakulisowych.

Marcin Dybowski „W obronie czci do Najświętszego Sakramentu - przeciwko Komunii Świętej do ręki” Antyk 1999. Jest to bogaty zestaw argumentów w obronie tradycyjnej czci dla Eucharystii.-

Sprostowanie

W poprzednim numerze OwK podałem, że kod kreskowy identyfikujący towary wytworzone lub przetworzone w Polsce zaczyna się od liczby 59. Zwrócono mi uwagę, że dotyczy to liczby 590. Prostuję więc tą niekompletną informację i ponownie apeluję o unikanie kupowania towarów z innym kodem kreskowym niż zaczynającym się od liczby 590.

Spis rzeczy

Stronnictwo Narodowe	1
Kleptokracja	1
Islam zagrożeniem	4
Mojateczka w SB	6
Prezydenckie przymiarki	8
NOTATKI: Quigley 10, Kanał broni 11, Strach przed Niemcami 11, Ewangelizacja w UE 11, Megiddo 12, Antysemityzm Nixona 12, Polacy w Kazachstanie 12, Abp Michalik 13, Telewizja Familijna 13, Msza dla zwierząt 13, Ministrantki 14, Od <i>Więzi</i> po <i>Gazetę Wyborczą</i> , 14, Antykoncepcja 14, Handel organami 14, Handel jajami 15, Książki które polecam 15, Sprostowanie 16.	

Numery *Opoki w Kraju* dostępne są w internecie pod adresem:

<http://eleet.iele.polsl.gliwice.pl/~owk/>

Opoka w Kraju jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma metodą kserograficzną i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

Konto: *Opoka w kraju* PKO-bp I oddz. Poznań, nr 10204027-746360-270-1